

SZKOLNICTWO LUDOWE.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Cena „SZKOLNICTWA LUDOWEGO“
wynosi w miejscu i w państwie austro-wę-
gierskiem:

rocznie 8 kor. (4 złr.) kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie 10 koron (5 złr.)
Numer pojedynczy kosztuje 30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za opłatą po 12 hel. (6 ct.)
od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględniane do dni 6.

Wychodzi 5. 15. i 25.
każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcyja i Administracyja

w Nowym Sączu przy ulicy Matejki
l. 635.

Numer pojedynczy kupować można w biurze
dzien. pp. Olszewskiego i Plohna we Lwowie;
w księgarn. pp. Krzyżanowskiego i Zwolińskiego
w Krakowie, w księg. p. Doboszyńskiego w Sta-
nisławowie i w biurze dzienników p Horowitza
w Czerniowcach.

Po Sejmie.

We wspaniałej sali sejmowej już pustki świe-
cą!.. Reprezentanci kraju naszego wrócili do o-
gnisk domowych, aby wypocząć po trudach tego-
rocznej kampanii sejmowej.

Sesya to była wprawdzie krótka, ale obfita
w owoce — tylko nie dla nas, nie dla nauczycieli
ludowych.

Jakkolwiek położenie finansowe kraju jest
tak świetne, jak nie było nigdy, mimo to Sejm
nie przystąpił wcale do regulacji płac nauczyciel-
skich i nie uczynił zgoła nic, coby położenie na-
sze polepszyć mogło.

Nawet niżenie lat służby do 35, chociaż
mamy tylko **ośmiu emerytów w całym kraju**,
którzy wysłużyli lat 40, wcale nie zostało uwzględ-
nione, jakkolwiek mogło się już obyć bez wy-
mowniejszych dowodów.

*Stali, samoistni, rzeczywisci nauczyciele, ojco-
wie rodzin, muszą się więc nadal zadowolniać 300
złr. rocznej płacy zasadniczej, cierpieć głód i nędzę,
a pod groźbę utraty prawa do pięciolecia pracować
z ostatnim sił swoich wysiłkiem.*

O ileż szczęśliwszy jest prosty żandarm,
strażnik skarbowy, a nawet propinacyjny pacholek!

Lecz cicho Koledzy! Wam rozpaczać nie wol-
no, Wy cierpieć musicie, bo nawet niezależna pra-
sa Wasza, która prawdę pisze i jest odbiciem
Waszej niedoli, milczeć musi i hamować swoje żale.

Anarchistami nazywają złośliwi tych nauczy-
cieli, którzy chcą pracować ucziwie i żądają za
to polepszenia swego bytu o tyle, aby z głodu
ginąć nie potrzebowali. Czyż może być większa
ironia i boleśniejsze upokorzenie??...

A gdzie jest nasze wpływowe Towarzystwo
Pedagogiczne? — gdzie jest jego organ „Szkoła“?...

Przecież one w tym roku święcą pompatycznie
swój 25. letni jubileusz! Smutny to jubileusz i
dowód ich wpływu!

**I to nas spotkało wtedy, kiedy Sejm morawski
prawie we dwójnasób podwyższył płace nauczy-
cieli i to nas spotkało..... w stuletnią rocznicę
Kościuszki!**

Czy to przejście, właśnie w tym roku do po-
rządku dziennego nad polepszeniem bytu nauczy-
cieli ludowych, ma być odbiciem wewnętrznych
intencji i poglądów na sprawę wychowania oś-
wiaty narodowej, naszej większości Sejmowej?!

*Bądź co bądź bolesny dla nas rezultat! Odzy-
wały się wprawdzie za polepszeniem bytu nauczy-
cieli tu i ówdzie głosy niektórych posłów, prze-
ważnie ruskich, atoli cóż pomoże najlepsza intencya
jednostki, gdy intencya większości jest jej przeciwną?*

Lecz mimo tego postąpienia Sejmu krajowego
nie traćmy nadziei, owszem serca w górę wznies-
my! Sprawa nasza jest słuszną, więc zwyciężyć
musi! Myślmy atoli sami o sobie! Złączmy się
w jedno silne ciało — a wtedy przeprowadzimy
w legalny sposób akcyę — która nam zapewni
zwycięstwo!

Przedewszystkiem musimy wszyscy bez wy-
jątku mieć jeden program, jedno hasło polepszenia
płacy, a tem jest i być powinno u wszystkich,
hasło nasze: *„Zupełne zrównanie płac nauczycieli
z poborami urzędników państwa trzech ostatnich
kategorji.*

Zasadę tę przyjęła cała niezależna prasa na-
sza, a mimo to znaleźli się w łonie nauczycielskim
tacy, którzy na zgubę dla ogółu, nawet za syste-
mem procentowym, który się krwawo (przy pod-
wyższeniu płac w r. 1892) zaznaczył — ośmielili
się wystąpić, a przeciwnicy nasi zaraz z tego
skorzystali mówiąc: że nauczyciele nawet pod tym
względem nie są ze sobą zgodni!

Bolesne to i gorzkie słowa prawdy!

Precz więc z egoizmem, precz z pyszałkostwem, opierającym się na jakichś urojonych pretensjach z powodu niby swojej wyższości; precz z temi wadami, bo inaczej nauczycielstwo musi być nadal w poniewierce, lekceważeniu i nędzy!

Cała akcja przyszłości, musi się więc oprzeć na jednoznacznym żądaniu całego nauczycielstwa za zrównaniem płac naszych z płacami urzędników państwowych trzech najniższych kategorii i systemem osobowo—klasowym.

Precz więc z każdym innym projektem, bo to środek, pełen wzajemnego jadu, nienawiści i zguby naszej!!

Niemczyzna w szkołach ludowych.

Na dowód, że poruszona przez nas sprawa: języka niemieckiego w szkołach ludowych, nie przebrzmiała bez skutku, przytaczamy w dosłownem brzmieniu artykuł umieszczony w „Nowej Reformie“ Nr. 25, która tak pisze:

„O zaprowadzeniu nauki języka niemieckiego w naszych wiejskich szkołach ludowych przez Radę Szkolną otrzymujemy z kompetentnej strony następujące uwagi i spostrzeżenia, które w zupełności podzielamy i poddajemy pod rozważenie obradującego obecnie Sejmu krajowego:

W czasach absolutyzmu mieliśmy po miastach niemieckie szkoły, ale ówczesni germanizatorzy nie byliby się odważyli zaprowadzać języka niemieckiego w szkołach wiejskich; obecnie jednak, w erze autonomii szkolnej, jest on już prawdopodobnie w kilkuset szkołach wiejskich uprawiany, na udzielenie dziatwy wiejskiej i ze szkodą języka ojczystego. Według nowych planów naukowych bowiem jest język niemiecki obowiązkowym przedmiotem w szkołach trzy- i cztero-klasowych, które do typu niższego, a zatem do kategorii szkół wiejskich są zaliczone. Że zaś nasze szkoły wiejskie są bardzo przepełnione, a skutkiem tego z każdym rokiem szkół więcejklasowych po wsiach przybywać będzie: więc ładne na przyszłość otwierają się widoki dla metody uczenia języka niemieckiego w szkółkach mazurskich i ruskich.

Może przynajmniej bezpośrednio korzyść z nauki języka niemieckiego nagrodzi uszczerbek, uczyniony innym kierunkom nauki? Bynajmniej! Co do wiejskich dziewcząt śmieszna byłoby rzeczą twierdzić, iż język niemiecki jest im potrzebny; co do chłopców zaś — pozornie tylko usprawiedliwić go można. Tym, co pójdą do wojska, może on się wprawdzie na coś przydać; ale w tym razie wystarczy znajomość czytania i pisanie. Na wprawienie zaś do czytania i pisanie wystarczą

dwie godziny nauki w ostatnich dwóch latach nauki, nie zaś pięć godzin, jak to obecnie plany naukowe przepisują. Rozumie się, że język niemiecki, potrzebny w przyszłości tylko niektórym dzieciom, mógłby być w szkołach wiejskich więcejklasowych jedynie przedmiotem nadobowiązkowym. Zresztą, gdybyśmy nawet z uszczerbkiem języka ojczystego, tudzież innych przedmiotów, zdołali przywieść wiejskie pacholeta do pewnej biegłości w paplaniu językiem niemieckim, to i tak rezultat ten pójszyby musiał na marne. Po ukończeniu bowiem szkoły ludowej upłynie jakich 10 lat zanim chłopak pod karabinkiem stanie. A wówczas cóż mu jeszcze z pobieranej niegdyś nauki języka niemieckiego pozostanie? Chyba możebność przypomnienia sobie czytania i pisanie?

Gdyby to przynajmniej ustawy nasze tego wymagały, gdyby inaczej być nie mogło!

Ale ani w zasadniczych ustawach państwowych, ani w państwowych ustawach szkolnych nie ma podstawy do zaprowadzenia języka niemieckiego jako obowiązkowego w naszych szkołach ludowych; nie mają też inne kraje monarchii (chyba, że jest językiem krajowym). Ustawa państwowa szkolna z roku 1869 i nowela z roku 1883 wymieniają między przedmiotami szkolnymi tylko język wykładowy; zaś §. 6 orzeka: „o języku wykładowym i o nauce w drugim języku szkolnym (u nas ruskim lub polskim) rozstrzyga, w granicach wytkniętych ustawami, władza szkolna krajowa, po wysłuchaniu interesowanych“.

Wprawdzie myśmy sobie sami nałożyli język niemiecki jako obowiązkowy w szkołach ludowych, mianowicie ustawą krajową z dnia 25-go czerwca 1867 r. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich; wszelako stało się to jeszcze przed ogłoszeniem zasadniczej ustawy państwowej z dnia 21 grudnia 1867 roku i ustawy państwowej szkolnej z dnia 14-go maja 1869 roku. Zresztą gdybyśmy nawet przyjęli za podstawę wzmiankowaną ustawę krajową o języku wykładowym, to i tak obecnego stanu rzeczy usprawiedliwiłbyśmy nie zdołali. Rzeczona bowiem ustawa (art. 3 alinea 2) postanawia, iż „począwszy od trzeciej klasy wszystkich wyższych szkół ludowych język niemiecki jest obowiązkowym przedmiotem nauki“. Ustawa zaś krajowa z dnia 2 lutego 1885 r., L. 28, tylko szkołom cztero, pięcio i sześcioklasowym po miastach przepisuje zadanie przygotowania dzieci do szkół średnich (art. 1 alinea 2) i te szkoły jako wyższe szkoły ludowe oznacza (art. 1 alinea 4 i art. 3 alinea 3). Nowe natomiast plany naukowe, najwyraźniej tylko szkoły pięcio i sześcioklasowe zaliczają do szkół wyższych (wyższego typu).

A więc trzymając się przepisów ustawy kraj. z roku 1867 o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich możnaby język niemiecki jako obowiązkowy

tylko w szkołach pięcio i sześcioklasowych usprawnić. Inaczej się atoli stało.

Uchylić złe jeszcze w naszej mocy. Obowiązek ten powinna spełnić reprezentacja krajowa. Byłoby przecież rzeczą bardzo smutną, gdybyśmy się o to aż w trybunale państwowym upominać byli zmuszeni.

Zakończę słowami hr. St. Tarnowskiego, wypowiedzianymi przed kilku dniami we Lwowie wobec ministrów rodaków: „Społeczeństwo — rzekł on, — które obce, zewnętrzne interesa do wpływu na swoje sprawy dopuszcza, które do nich swe zamiary i kroki stosuje, zrzeka się godności i niezależności swojej, a w pożytku śmiech ludzki, płacz własny odnosi“.

Niechże hr. St. Tarnowski wytłómaczyć raczy, dlaczego, będąc członkiem Rady Szkolnej krajowej, pięknych tych słów nie trzymał się, gdy obcemu językowi pozwolił wyrósć w naszych swojskich szkołach ludowych do wysokości miarodajnego czynnika?!

Sprawozdanie c. k. Rady Szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego w latach szkolnych 1891/2 i 1892/3.

1.

Tuż na kilka dni przed rozpoczęciem kadencji sejmowej wyszło ostatnie sprawozdanie krajowej Rady Szkolnej o stanie wychowania publicznego za czas ubiegły.

Sprawozdanie to wyszło zbyt późno, albowiem brakło czasu, aby je przed otwarciem posiedzeń sejmowych szczegółowo rozebrać i omówić krytycznie. Z tego też powodu i tegoroczna dyskusja szkolna w Sejmie naszym była zbyt krótka, pobieżna i jednostronna, albowiem brakło czasu, aby nad spóźnionem sprawozdaniem Rady Szkolnej krajowej można się było gruntownie zastanowić. A przecież to sprawozdanie, to w dzisiejszych czasach jedyny materiał dowodowy, na podstawie którego można rozwijać krytykę, bądź co bądź uzasadnioną w obliczu Sejmu i krajowej Rady Szkolnej.

Jakkolwiek przeto krytyka nasza, dotycząca rozwoju szkolnictwa ludowego w ubiegłym okresie czasu, na innych więcej jaskrawych opiera się faktach i dowodach; jakkolwiek nigdy tak różowo na sprawy szkół ludowych nie możemy się zapatrywać (jak to czyni pewna partya), bo cała rozpacz i groza położenia jest nam z życia praktycznego zbyt boleśnie znana, wszelako, aby dać dowód wyrozumiałości z naszej strony i, aby się uchronić od możliwych zarzutów przesadzania w argumentacji, ograniczymy się tylko do omówienia cyfer i faktów, jakie zawiera powyższe sprawozdanie.

Otoż sprawozdanie Rady Szkolnej przyznaje nam wstępnie, iż „najdotkliwszą przeszkodą rozwoju oświaty ludowej w naszym kraju był i jest wielki brak

nauczycieli ludowych“, jakkolwiek Rada Szkolna krajowa podnosi z pewnem odcieniem zdziwienia, że fakt ten istnieje, chociaż byt nauczycieli ludowych ustawą z roku 1892 znacznie polepszony został, albowiem zamieniono posady filialnych nauczycieli na etatowe, minimum płacy nauczycielskiej podniesiono do 250 złr. rocznie, a wreszcie zapewniono awans nauczycielom ludowym przez tworzenie nowych seminaryów nauczycielskich i stabilizacją okręgowych inspektorów szkolnych.

Odnosnie do tej części sprawozdania musimy z samej natury rzeczy i faktów zaznaczyć nasze odrębne zapatrywanie. *Wcale się nie dźwimy, że brak ukwalifikowanych nauczycieli w kraju naszym z roku na rok statecznie się powiększa, albowiem ich położenie materialne jest żebracze, a o moralnem położeniu nawet wspominać nie warto.*

Nie uznajemy też wcale, aby ustawa z roku 1892 polepszyła znacznie materialne położenie nauczycieli. Daje ona tylko strawę, która podtrzymuje nędzną wegetację jednych jednostek kosztem drugich i sieje ziarno goryczy pośród szeregów nauczycielskich.

Podwyższenie minimalnej płacy do 250 złr. rocznie dla nauczycieli nadetatowych, to tylko zabezpieczenie od śmierci głodowej, to widmo, przed którym uciekają wszyscy młodzi seminarzyści i nauczyciele, bo za kwotę 250 złr. trudno utrzymać konia, nie człowieka, któremu dajemy misyjne posłannictwo, żądając w zamian ukończonej szkoły średniej i znacznego zakresu wszechstronnych wiadomości.

Wiemy dalej, że płaca roczna starszego, samoistnego nauczyciela na wsi, który musiał ukończyć niższą szkołę średnią, 4 lata c. k. seminaryum naucz., złożyć egzamin dojrzałości i kwalifikacyjny, a nareszcie po kilkuletnim, czasem dłuższym okresie prowizorycznej służby, mógł się stabilizować, wynosi tylko 300 złr. rocznie, z czego musi jeszcze opłacać takse od dekretu i wkładki emerytalne. Nie kusimy się o wykazanie, że z tego nad wyraz nędznego uposażenia nauczyciel wyżyc nie może, że chodzi obdarty ze żoną i dziećmi i głodem przymiera, albowiem o tem nikt wiedzieć nie chce, płacy tej przeciwstawimy atoli pobory prostego strażnika skarbowego lub żandarma wynoszące minimum 500 złr. rocznie, chociaż ci funkcjonariusze do objęcia swego urzędu potrzebują zaledwie ukończonej szkoły ludowej.

Ta płaca stałego nauczyciela samoistnego na wsi w kwocie rocznej 300 złr. to najjaskrawszy dowód nędzy naszej, to najwymowniejszy argument, dlaczego ludzie młodzi, jak przed morowem powietrzem stronią od urzędu nauczycielskiego.

Powiedzieliśmy dalej, że ustawa z r. 1892 dała wiejskim nauczycielom nieznaczną podwyżkę, podtrzymując wegetacją jednych kosztem drugich, szczepiąc waśni pośród wygłodniałych szeregów naszych

Oto dowody! Ustawa ta orzekła, że 15% nauczycieli ma pobierać 400 złr. a 25% 350 złr. rocznie, atoli nie zaznaczyła, że przy posunięciu do wyższej płacy tylko lata służby i nienaganne pełnienie obowiązków rozstrzygać winny, *przezco działały się z temi podwyższeniami tak wielkie nieprawidłowości, iż one powiększyły i spotęgowały emigrację nauczycielską do innych zawodów.*

C. d. n.

Podwładni a przełożeni.

(Rozprawa osnuta na tle stosunków służbowych nauczycielstwa ludowego z obrazkami).

(Ciąg dalszy).

Znany mi jest jeden wypadek z najnowszej daty, że nauczyciela przeniesiono ze „względów służbowych“ za to, że poważył się wnieść do wyższych władz rekurs przeciw odmówieniu mu dodatku pięcioletniego, w którym przytoczył dowód o nadużycie władzy przez inspektora okręgowego. Gdy w krajowej Radzie nauczyciel ten prosił o wymiar sprawiedliwości przytaczając krzywdy niezasłużenie mu wymierzone, powiedział mu rada szkolny: *„W tem biurze o krzywdach mówić nie wolno w obec podpisu p. Prezydenta na dekreście. Krajowa Rada ma możność przenieść pana każdej chwili nawet w okręg bialski bez podania powodów! A panu wolna droga z rekursem do Ministerjum, nie tutaj! Ot nasze stosunki służbowe! Taka to nasza pragmatyka! Czy nie lepsze unormowanie stosunków służbowych ma dzisiaj prosty służący, który w krótkiej drodze ma możność zaskarżyć gospodarza, swego chlebobawcę do Sądu za nadużycia lub pogwałcenie osobistej wolności? Nie dziw przeto, że tak często dzieją się nadużycia w obec podwładnych nauczycieli. Nie można się również dziwić, że nauczyciele z tego powodu upadają coraz bardziej moralnie, denuncyjując kolegów, pochlebiają się inspektorom swoim, głosząc dla nich hymny pochwalne przy lada okazji a na tem kto cierpi najwięcej, jak nie sprawa oświaty ludu? Jedni bowiem nic nie pracują, bo cieszą się względami pana inspektora, pani inspektorowej, rady lub radczyni, a drudzy nie mogą pracować, bo gonią ich z miejsca na miejsce przeróżne względy służbowe i niesłużbowe. Któż temu winien jak niedokładność ustawy, która nie normuje wcale stosunków służbowych podwładnych do przełożonych i odwrotnie, lub nie jasno i nie dokładnie je określa? Ustawodawstwo krajowe z pewnością nie miało intencji dokuczać nauczycielstwu dyktując n. p. art. 9 ust. „Stać posada nie wyklucza przecież możności przeniesienia ze względów służbowych na inną posadę“, a w zastosowaniu praktycznym na dziennym porządku stoją przeniesienia ze względów służbowych i przenoszą one zawsze tylko takich nauczycieli, których inspektor inną drogą pozbyć się nie może, lub artykułem 23. i 24. dokuczyć im nie potrafi; zawsze więc najzdolniejszych spotyka ten los! Albo art. 13. na pozór*

tak niewinny w swoim żądaniu, co do „nienagannej i skutecznej służby“ ulega przeróżnej interpretacji na niekorzyść nauczycieli, którzy po utraceniu łaski inspektorskiej, tracą równocześnie raz na zawsze dodatki pięcioletnie. Cóż bowiem łatwiejszego wtedy dla inspektora jak napisać dwa słowa „praca nieskuteczna“ aby biednemu nauczycielowi odmówiono dodatku pięcioletniego? Wtedy apeluj biedaku, gdzie tylko chcesz, nie nie pomoże! Czem udowodni nauczyciel, że tak nie jest, kiedy nikt nie bada tej tam skuteczności lub nieskuteczności. W takich razach powinienby przecież radca kraj. Rady Szkolnej sprawę zbadać w szkole i przekonać się, czy inspektor ma słuszość lub nie! A tymczasem czekać może na wizytacją inspektora krajowego długo lub co często się trafia że nigdy go w szkole swojej widzieć nie będzie.

Przeciw wszystkim wyrokom służy prawo rekursu a przeciw wyrokom inspektorów co do „nieskutecznej pracy“ nie ma apelacji, chyba do św. Piotra. aby uwolnił corychlej szczęśliwego nauczyciela od służby na ziemi! A na tem nie cierpi oświata ludu? Skutkiem nieokreślonej pragmatyki najzdolniejsze siły nauczycielskie które stargane pracą w szkole i zniszczone rozpaczą wskutek niezasłużonych prześladowań legają w zimne mogiły ???

I to są stosunki służbowe, gdzie przełożony z nieograniczoną władzą nie szuka zasług u podwładnych tylko imponuje i popisuje się swoją energią w wynajdywaniu winy i przekroczeń służbowych a często pokazuje zniechęconym swoją moc i potęgę, jeżeli się odważą stanąć w obronie praw zagwarantowanych im obecną choć niejasną ustawą.

Stokroć lepiej wyszłaby oświata i nauczycielstwo, gdyby panów inspektorów miasto odszeróbnienia z awansem, za dotychczasowe do przesady posunięte ściganie nauczycieli, obdarzyć można złotem sercem, pełnem miłości ludu, ojczyzny, oświaty i tych biedaków, co sieją oświatę. Ustawodawstwo krajowe żądając od nauczycieli pracy „nienagannej i skutecznej“ rozumiało zupełnie inaczej rzecz, jak ją organa wykonawcze interpretują. Te dwa słowa „nienaganna i skuteczna“ są ze sobą mocno spojone tak, że nie można nawet pomyśleć o izulowaniu jednego od drugiego. Gdzie bowiem praca nieskuteczna musi być i naganna a gdy naganna to i nieskuteczna.

Tymczasem w zastosowaniu praktycznym wielu nauczycieli utracą dodatki pięcioletnie z powodu tylko nieskutecznej pracy, choć ona była nienaganna. Jeżeli w rzeczywistości praca nieskuteczna, to dla czegoż władze szkolne nie udzielają nagany? My tę zagadkę rozumiemy zbyt dobrze — i wiemy, że łatwiej napisać „nieskuteczna“ aniżeli „naganna“, bo do tej drugiej oceny trochę dłuższa droga.

Taki stosunek służbowy przełożonych do podwła-

dnym, dający jednym nieograniczoną moc i potęgę a drugim odbierający możność obrony, jest więcej jak oplakany; jest on rozpaczliwym. (D. n.)

LIST Z WIEDNIA.

(Rozporządzenie Ministerstwa oświaty. — Postanowienie Rady miejskiej. — Orzeczenie trybunału administracyjnego. — Nauczycielki z nauczycielami na stopie wojennej).

Minister oświaty wydał 27. czerwca 1891. rozporządzenie w sprawie postępowania przy obsadzaniu stałych posad nauczycielskich przy publicznych szkołach ludowych i wydziałowych w Wiedniu. Wedle tego rozporządzenia ma prawo krajowa Rada szkolna w Niższej Austrii po zbadaniu wniosku Rady szkolnej okręgowej w Wiedniu dla okręgu miejskiego systemizować personal nauczycielski przy każdej poszczególniej publicznej szkole ludowej i wydziałowej w Wiedniu — jak to dzieje się w szkołach publicznych reszty okręgów szkolnych w Niższej Austrii. Rozporządzenie powyższe zaznacza nadto, że wedle istniejących ustaw szkolnych posady nauczycielskie w publicznych szkołach dziewcząt, również i posady starszych nauczycielek (kierujących) należy obsadzać w pierwszej linii siłami kobiecemi i że tylko dla podniesienia powagi szkoły nie należy brać w ścisłą rachubę rodzaju płci kompetentów przy rozpisywaniu konkursów, to znaczy, że gdyby władze szkolne uznały za stosowne obsadzić posadę nauczycielską w szkole żeńskiej siłą nauczycielską męską, to prawo na to zezwala.

Rada szkolna wiedeńskiego okręgu rozpiła 20. stycznia 1892. konkurs na posadę nauczycielską w połączeniu z kierownictwem przy szkole żeńskiej w 4. okręgu przy Alleegasse bez przytoczenia warunku, kto ma prawo ubiegać się o tę posadę i kto ma pierwszeństwo do otrzymania tej posady: kobieta czy mężczyzna. O posadę tę ubiegali się mężczyźni i kobiety. Rada szkolna miejscowa okręgu IV. przedstawiła na posadę tę Józefa Kajtana, nauczyciela szkoły wydziałowej, jako kompetenta najzasłużeńszego i najzdolniejszego. Reprezentacya wiedeńskiej Rady miejskiej na podstawie tego wniosku nadała prezentę temuż nauczycielowi, pomimo, że wiedeńska Rada szkolna okręgowa przy przesyłaniu listy kompetujących zaznaczyła, że ze względu na lokalne stosunki posadę tę zaleca się obsadzić siłą żeńską. Stało się jednak, że Rada szkolna krajowa odmówiła nominacyi prezentowanemu nauczycielowi. Przeciw orzeczeniu krajowej Rady szkolnej wniesiono odwołanie do Ministerstwa oświaty, które również zatwierdziło postanowienie krajowej Rady szkolnej i zarządziło, aby krajowa Rada szkolna orzekła, czy posada dotycząca ma być obsadzona siłą męską lub żeńską i w tym duchu poleciło rozpić powtórny konkurs.

Przeciw orzeczeniu Ministerstwa oświaty wniosła Rada miejska zażalenie nieważności do trybunału administracyjnego. Rozprawa odbyła się 15. stycznia b. r. W zażaleniu podniósł dr. Schmitt, obrońca prawny Rady miejskiej, że w rozpisanu konkursu nie wymieniono rodzaju płci, któraby mogła mieć pierwszeństwo do otrzymania prezenty, powtóre, że z żadnej strony nie remonstrowano przeciw formie rozpisanu konkursu. Uwaga zaś Rady szkolnej okręgowej wyraziła raczej życzenie, aby posadę obsadzić siłą żeńską, ale nie wezwanie, któreby mogło być obowiązujące Radę miejską. Zastępca dr. Schmitt w wywodzie swoim utrzymywał dalej, że Rada szkolna krajowa, a tem mniej Rada szkolna okręgowa, nie ma prawa rozrządzać która z posad ma być obsadzona siłą męską lub żeńską, zwłaszcza tam, gdzie gmina ponosi wszystkie ciężary na utrzymanie szkół. Zastępca rządowy Kanura przeciwnie utrzymywał, a mianowicie, że Rada miejska nie ma prawa rozrządzać, która posada ma być obsadzona siłą męską lub żeńską, albowiem w tym wypadku działałyby się nadużycia wskutek lokalnych i osobistych wpływów; Rada szkolna krajowa, jako bierny czynnik w roztrząsaniu wniosków i życzeń poszczególnych stron, najlepiej osądzi, co w tej mierze jest odpowiedniejszego dla dobra gmin i dla dobra ogólnego. (C. d. n.)

Środki z pomoca ktorvch, dzieci szkół ludowvch najłatwiej przvswoić sobie mogą pewność w pisowni polskiej.

II.

Wreszcie pośpiech w z bogaceniu wiedzy dziecka, (mam tu na myśli owe szumne fizyki, naturalne, systematycznie przeprowadzone geografie, historye i geometrye) zrodzić musiał dyletantyzm i zrodził go, bo za mało pozostawało do dłuższego zastanawiania się nad ważniejszym, niezbędnem, a jeszcze mniej miało się czasu do powtarzania tego samego.

A przecież chyba nikt kłamu nie zada staremu przysłowiu „*repetitio est mater studiorum*“ opartemu na własnościach duszy ludzkiej, na elementarnych zasadach o kształceniu pamięci.

Przypominanie bowiem wznawia połączenie, istniejące między poszczególnemi grupami wyobrażeń, gdyż wznieca takowe. Przez przypominanie i zapomocą niego, połączenia zyskują na sile spójności, stają się trwalsze, a w chwili, gdy jedną komórkę mózgową się inerwuje, wszystkie komórki w związku z nią zostające, bywają poruszane

Metoda kształcenia pamięci w pewnym kierunku musi też bezwarunkowo na tem się zasadzać, by połączenia z komórkami mózgowemi zyskały na swej sprężystości, iżby za najlżejszem wzruszeniem, wywołanem przez wolę człowieka, bez wielkich trudów i mozołów,

połączenia te nacisnąwszy na grupę komórek mózgowych przywołały do naszej świadomości to, co ma być przywołane, gdyż *zapamiętywanie* sobie czegoś jest procesem fizyologicznym, spowodowanym podniętą psychologiczną i w niej powód mającą.

Jeśli zaś ma być mowa o świadomości, to jedynie w znaczeniu zapasu wiedzy tej, której pierwotną podstawą jest pamięć, jako właściwość komórek mózgowych; przypominanie zaś, jako czynność woli, posługuje się komórkami mózgowymi, aby pierwotne spostrzeżenia, do których najczęściej dochodzimy naszymi zmysłami powtarzać się mogły.

Tem samem udowodniłem konieczną i nieodzowną potrzebę częstego powtarzania jednego i tego samego, aby tem pewniej stało się naszą własnością duchową, w przedmiocie zaś o którym piszę, uważnego czytania, zwrócenia uwagi na pisownię słów, co jedynie dokonane być może przez przegłoskowanie słowa, przepisywania tego samego i reprodukowania zapomocą dyktatów i wypisywanie z pamięci przez cały czas trwania nauki w szkole ludowej t. j. we wszystkich klasach.

Zadziwi to może, iż żądam, aby celem jak naj-snadniejszego przyswojenia sobie ortografii polskiej, dzieci dużo czytały i należycie t. j. poprawnie czytały. Zdziwienie to jednak ustąpi, gdy znowu dowód swój oprę na właściwości ducha ludzkiego.

Prawdą i to zaprzeczyć się nie dającą jest, że dźwięki głosu i obrazy pisma muszą gdzieś utkwieć, jeśli mają być zachowane w pamięci, a utkwiać tem pewniej, im częściej, im różnorodniej to samo spostrzeżenie powtarzać się będzie. Jak muszkuły przez częste odbywanie tego samego ruchu nabierają tem większej wprawy i pewności w wykonywaniu takowego, tak też nerw zmysłowy przez częste przeprowadzanie tych samych głosów i obrazów wykształca tę samą nić, łączącą o tyle, że tem pewniej głosy i obrazy dostają się do tych samych komórek mózgowych, że przyjmują taką postać duchową czyli utkwiają w duszy jako tak silne obrazy, iż żadne inne takowych zatrzeć nie są zdolne.

W czytaniu proces ten w zupełności się odbywa. Dziecko czyta słowo wyraźnie i dobitnie, przypatruje się obrazowi t. j. poszczególnym literom i zgłoskom, i wpaja je sobie silnie w pamięci. Gdy odpisze to samo, następuje porównanie obrazu pisma z drukowanym. Zwolna przyzwyczajają się coraz więcej i oko i ucho do brzmienia obcego, zaczyna się tworzyć pewne poczucie mocy i objawiać *w kształcie duchowego zmysłu: wzroku i słuchu.*

Tem samem udowodniłem też, że pedantyczne przestrzeganie sposobu takiego nauczania w szkole ludowej, mianowicie, że nauczyciel wypowiada zdania pomału, głośno, dobitnie i wyraźnie, dzieci zaś je za nim powtarzają, a gdy dostatecznie, iż dzieci dobrze uchwyciły uchem i należycie zapamiętały sobie to, co mają pisać,

dopiero potem następuje napisanie: *jest jedynie racjonalne i najpewniej do celu upragnionego wiodące.*

Bo wyraźne wygłaszanie, staranne i poprawne powtarzanie jednocześnie tego samego, zajmując zmysły wzroku i słuchu, które się nawzajem popierają i uzupełniają, wznieca tem silniej, trzyma uwagę na uwieży i zmusza do dokładniejszego spostrzegania. Gdy zaś dowiedziona jest rzeczą, że trzymanie na uwieży uwagi wtedy tylko jest możebne, jeżeli nowe wrażenia, tłoczące się do duszy, znajdują już znane w niej lub co najmniej pokrewne sobie, bo wtenczas przypominanie jest tem łatwiejsze i następuje bez wysiłku, dzieci zaś młode do przypominania sobie trudniejszych rzeczy, które wymaga silnego skupienia uwagi nie są skłonne; przeto dobieranie do dyktatów słów takich, z którymi rzadko się spotykały, miejsca mieć nie powinno, albowiem właśnie nastąpi to, czego sobie wcale nie życzymy, iż zamiast powstrzymywać ich od błędnego pisania do tegoż ich zmuszamy. („Fehler verhütten ist besser als Fehler verbessern“).

Wynik taki zaś jest nieunikniony, jeśli n. p. w drugiej klasie już nauczyciel sili się *na dobieranie równobrzmiących wyrazów takich, których dzieci rzadko, a może i nigdy nie słyszały.* Nauczyciel będzie więc w czytaniu zwracał uwagę uczniów na wyrazy odmiennej pisowni i odmiennego znaczenia, dla lepszego utrwalenia tychże w pamięci dzieci napisze je obok siebie na tablicy szkolnej, wezwie dzieci do przypatrzenia się tymże, aby obraz drukowany przyczynił się do tem pewniejszego zapamiętania. Następnie zmaże z tablicy i każe z pamięci wyraz jeden i drugi przegłoskować oraz podać znaczenie każdego.

Udowodniłem więc, że tylko takie równobrzmiące wyrazy mogą być w zdaniach dyktowane, z którymi się dzieci bądź w czytaniu, bądź w pisaniu spotykały, oraz których znaczenie dobrze rozumieją. Przez to jednak nie należy sądzić, że na wyższym stopniu nauki wcale nie wolno dyktować równobrzmiących wyrazów takich, których odmienna pisownia oparta jest na pochodzeniu słowa, co wytłumaczone być może na podstawie głosowni, której się uczą dzieci w klasie czwartej.

LIST z KRAJU.

Jako przyczynek do artykułu o „urzędowych Kółkach konferencyjnych“, ośmielał się podać fakt, który Szanowna Redakcyja w łamach swego pisma umieścić zechce.

W dniu 25. lutego b. r. odbył się we Lwowie pogrzeb ś. p. Emilii Temiczówny, młodszej nauczycielki w Suchodole, okręgu bobreckiego.

Ś. p. Emilia utraciwszy w 10. roku życia rodziców, a nie mając żadnych krewnych, zmuszoną była własną

pracą dobijać się stanowiska. Od tego bowiem wieku zarabiała sama na siebie udzielaniem lekcji aż do ukończenia 3. roku seminaryum. Nie mając się dalej z czego utrzymywać, porzuciła seminaryum i jęła się krawieczyny. Czując jednak powołanie do zawodu nauczycielskiego, wniosła w r. 1884 podanie do c. k. Rady Szkolnej okręgowej w Bóbrce o nadanie jej posady nauczycielskiej w Suchodole. Tu na stanowisku nauczycielki widzimy ją przez cały rok szkolny 1893. Była bardzo sumienną nauczycielką a łagodnością charakteru w krótkim czasie zjednała sobie sympatyę tak kolegów i koleżanek, jak niemniej okolicznej inteligencji oraz miłość jej pieczy powierzonych działwy.

W okręgu bobreckim istnieją również c. k. Kółka konferencyjne a c. k. Rada Szk. okręg. nieobecnych członków pociąga do odpowiedzialności, a co ważniejsza, że w tabeli kwalifikacyjnej bardzo notuje uwagi wedle tego, jak uczęszcza który z nauczycieli na owe „kółka“.

Toż ś. p. Emilia nie chcąc się narazić władzom przełożonym, pilnie na owe Kółka uczęszczała, pomimo najgorszej słoty i drogi, chociaż nie miała odpowiedniego okrycia zimowego. Tą jazdą na „kółka“ w czasie deszczu, mrozu i śniegu, do miejscowości nieraz o kilka mil oddalonych, nabawiła się zaziębienia, a skutkiem tego suchót gardlanych, które ją zmusiły do zrezygnowania z posady we wrześniu r. 1893/4.

Ś. p. Emilia stała się przeto ofiarą owych nieszczęśliwych „Pedagogicznych Kółek urzędowych“ a co gorsza, że w Radzie Szkolnej okręgowej o przyczynie jej choroby nawet słyszeć nie chciano.

Ś. p. Emilia po zrezygnowaniu z posady udała się do Lwowa, gdzie ją p. p. Kokocińscy aczkolwiek nie krewni, lecz tylko jej serdeczni przyjaciele w swój dom przyjęli i staranną pielęgnacją osłodziли jej przynajmniej ostatnie dni życia, za co należy się im szczerza podzięką.

Ś. p. Emilia pozostawiła szczerzy żal po sobie tak pomiędzy nauczycielstwem tutejszem jak i mieszkańcami Suchodoła.

Oby Jej ziemia lekką była!

Wspomnienia pośmiertne.

Tutejszy okręg szkolny znowu postradał jednego z szlachetnych, mrowczą pracą odznaczających się, pioniera w zawodzie nauczycielskim, przez śmierć ś. p. Jana Włodygi, kier. 3-kl. szkoły w Kozach ad Biała.

W 52. roku życia a 30. lat służby nauczycielskiej, zgaśł po kilkutygodniowej, ze zmartwień i gorzkich zawodów pochodzącej chorobie, ten szlachetny mąż i skromny nauczyciel w sile wieku.

Zgon jego opłakuje rodzina, opłakują w równej mierze koledzy starsi i młodszy i jego uczniowie. Tak, opłakują! Rodzina postradała najlepszego ojca; koledzy zaś brata i doradcę. Jako kolega zawodowy zmarłego

i świadek ostatniej chrześcijańskiej posługi, oddanej mu w dniu 20. stycznia, szczerze na tem miejscu wyznać muszę, że kamienne nawet, jak to mówią, serce rozczulić się musiało na widok pogrzebowego orszaku z kościoła parafialnego w Kozach na cmentarz tamże. Żałobny orszak otwierało przygnębione smutkiem duchowieństwo w liczbie 13. kapłanów, którzy już to ze ś. p. Janem zawodowo kolegowali, już to żyli długie lata na stopie staropolskiej przyjaźni. Obok duchowieństwa widziało się w rzeczonym orszaku Wgo pana Inspektora okręgowego, Krakwczyka, z 40 blisko nauczycielami i nauczycielkami, Jaśnie Wgo p. dr. Her. Czeczka, marszałka powiatowego i niezliczony zastęp miejscowych znajomych, dalej znajomych z Białej, Żywca i innych dalekich stron.

Czyż to nie świadczy już dostatecznie o miłości, jaką cieszył się ś. p. Jan? Nad zwłokami ś. p. Jana Włodygi przemawiali księża: Chowaniec ze Spytkowic i Zygmunt Migdał, proboszcz z Brzezia, tudzież p. Jan Bieroński, nauczyciel starszy z Białej.

Wszyscy żałobni mowcy, w słowach, prawdą samą tchnących, nadzwyczaj rozrzewniających a zarazem budujących, podnieśli wielkie zasługi zmarłego jako skromnego acz niezmordowanego pracownika tak w szkole jak i poza nią w kierunku moralno-naukowym, jako członka Towarzystwa pedagogicznego; przyznali kilkakrotnie i bardzo słusznie, iż czułe jego serce było więcej zawsze dla drugich niż dla siebie.

Nie bez racji atoli, nie bez moralnych pobudek, nie bez podstaw byli zmuszeni ciż sami mowcy a w szczególności ks. Migdał, zaznaczyć, że niewdzięczność i złość ludzka otwarły przedwcześnie grób na zamknięcie zwłok kochanego ś. p. Jana, który mimo tej niewdzięczności i złości z jaką się we własnej gminie spotykał, z pożytkiem dla gminy, z pożytkiem dla powiatu całego, mógłby był jeszcze kilkanaście lat pracować, gdyby nie to, że brakło mu sił, które 30-letnią pracą stargał, do znoszenia cierpień i ciosów moralnych, zadawanych mu przez rzeczoną złość i niewdzięczność.

Ciężkie brzemie smutku, nie pozwala mi, imieniem rodziny zmarłego, wyrazić na tem miejscu należytego podziękowania wszystkim tym, którzy nie zapomnieli o kochanym ś. p. Janie w ostatniej chwili — co znowu napawa mię nową troską. Pozwolę sobie atoli natomiast ku własnemu pocieszeniu wyrazić za mowcami żałobnymi tę niepłoną nadzieję, że nasz kochany ś. p. Jan po lepszą nagrodę, której tu, między tymi dla których pracował, doczekać się nie mógł, poszedł i że dla nas, pozostałych jeszcze na tym padole, wyprosi u Stwórcy łaskę, potrzebną do dźwignania ciężkiego brzemienia, jakim jest szczytny zawód nauczycielski.

Cześć popiołom zmarłego!

W Oświęcimiu dnia 14. lutego 1894.

St. Rzeszódko, kier. szkoły.

Wiadomości potoczne.

Jak skarżyć nauczyciela? W gminie F. powiatu cieszy. dzięki starannej gospodarce wójta, stoi szkoła w takim bagnie, że wiosenną i jesienną porą przystęp do szkoły prawie niemożliwy. Nie dziw więc, że na porządku dziennym prócz pracy nauczyciela w szkole, jest także wyciąganie dzieci z błota.

Księża obu obrządków przyjeżdżając na religię, zmuszeni są szukać wehodu do szkoły przez ogrody i płoty; a jeden z nich nie znając brodu, ugrzązł prawie do kolan, zostawiając kalosze w błocie, które z niemałym trudem odszukał woźnica.

Takie i inne nieporządki zmusiły mię odnieść się do kompetentnej władzy z zażaleniem, prosząc o przysłanie posłańca karnego w celu ponaglenia gminy do usunięcia nieporządków.

Atoli wójt, dowiedziawszy się o tej, jak się wyraził „strasznej zbrodni“, zwołał natychmiast Radę gminną, która uchwaliła wnieść skargę do c. k. kraj. Rady Szkolnej. Ażeby jednak nagromadzić sporą ilość materiału do wspomnianej skargi, wyprawiono czterech chłopów piśmiennych, którzy z ołówkiem i papierem w ręku, chodzili chata od chaty, spisując „zbrodnie“ przez nauczyciela w ciągu jego pobytu w gminie popełniane. Wyprawa jednak nie powiodła się w zupełności i tylko ludzie złej woli zeznawali na jego niekorzyść, inni nie zeznawali, niektórzy (szczególnie wdowy) z obawy przed siępaczami zamykali drzwi, kryjąc się za piec, a byli i tacy odważni, że kijami odpędzali pp. delegatów od swych pomieszkań.

Piątego dnia udała się Szanowna Reprezentacja gminy dwoma podwodami do pobliskiego miasteczka O. do „hadukata“ F. znanego w okolicy podżegiwacza ludności przeciw nauczycielom, w celu sporządzenia „formalnego aktu oskarżenia“.

Ow pseudo-adwokat w długiej mowie wykazał chłopom, że nauczyciel jest ich sługą, od nich zależy, ponieważ mu płacą, a tem samem jest obowiązany stosować się do ich woli i poleceń; poczem na pomyslność skargi wychylano puchary.

O dalszym przebiegu sprawy nie omieszkam powiadomić Szan. Redakcyę.

J.

Regulacja płacy nauczycielskiej w Morawii. Na posiedzeniu dnia 15. lutego b. r. powziął Sejm krajowy podwyższenie płacy w Morawii. W tym celu uchwaloną została roczna podwyżka 422.720 złr., którą jednomyślnie przyjęto.

Wydział szkolny postawił nadto wniosek do Wydziału krajowego, aby uchwalono nauczycielstwu w r. 1894 dodatek drożyzny w kwocie 100 ewentualnie 60 złr. zanim nastąpi ostateczne uregulowanie płacy. Przyjęto bez dyskusyi.

W ten sposób wszelkie oczekiwania kolegów naszych w Morawii spełniły się całkowicie.

Na zakończenie podajemy, że Wydział szkolny oświadczył się za zniesieniem miejscowego systemu płac (u nas ubóstwianego) przemawiając za systemem osobowo-klasowym, który również uchwalonym został.

W przyszłym numerze z dnia 15. b. m. umieścimy odnośną ustawę regulującą płacę nauczycieli w Morawii.

Wyrok prasowy.

L. 2966.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa w myśl §. 493 pk. orzekł, że treść całego artykułu zamieszczonego w Nr. 4 czasopisma „Szkolnictwo Ludowe“ wydanego w Nowym Sączu 5 lutego 1894 na stronie 30 z napisem: *Co pomyślać na wystawę szkolną krajową?* zawiera przedmiotową istotę występkę z § 360 u. k. konfiskata zatem tego artykułu przez c. k. Prokuratoryę Państwa w Nowym Sączu zarządzona, zostaje zatwierdzoną, cały nakład ma być zniszczony, a dalsze rozszerzanie inkryminowanego artykułu zostaje wzbronione.

C. k. Sąd krajowy karny
Kraków dnia 10. lutego 1894.

Od Administracyi.

!!!Wielki czas wyrównać zaległość z roku 1893!!!

Cześć urzędowa.

Z c. k. krajowej Rady Szkolnej.

C. k. Rada Szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu dnia 14. lutego b. r.:

1. Wyznaczyć na drugich reprezentantów zawodu nauczycielskiego: kierującego nauczyciela 5-klasowej szkoły w Bóbrce, Teodora Skaleckiego do c. k. Rady Szkolnej okręgowej w Bóbrce; nauczyciela kierującego 6-klasowej szkoły w Krośnie, Tomasza Kotulę, do c. k. Rady Szkolnej okręgowej w Krośnie.

2. Ustanowić osobnego nauczyciela religii rz.-kat. dla 5-kl. szkoły lud. w Ropezycach od 1. września 1894.

3. Zorganizować szkoły ludowe: w Leszczynie p. Bochnia od 1. września 1894 i w Polanie p. Lisko od 1. września 1895.

4. Przekształcić jednoklasowe szkoły ludowe w Gaju p. Wieliczka i w Pnikucie p. Mościska, na dwuklasowe, od 1. września 1894.

Konkurs.

C. k. Rada Szkolna okręgowa w Kamionce ogłasza celem stałego obsadzenia posad następujący konkurs:

W szkołach 1-klasowych z płacą 300 złr. 1. w Horpinie, 2. Hucie połonieckiej, 3. Jabłonówce, 4. Jagoni, 5. Kędzierzawcach, 6. Majdanie starym, 7. Niwicach, 8. Spasie, 9. Witkowie starym, 10. Wolicy barylowej.

W szkołach 1. 2. i 6. jest język polski w innych zaś ruski wykładowym.

Termin wnoszenia podań upływa z d. 31. marca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Gutowski Józef.